Ü

Przyp. pag 23 № 35.

NENIA NA ZBIEGŁĄ ZGÓDĘ Z POLSKI UTRAPIONEY.

Krajewskiego

JANA ~~KOCHANOWSKIE~~GO.



Nulla ſalus belli pacem te poſcimus omnes,
Pax Cererem nutrit pacis alumna Ceres.

W KRAKOWIE,
Roku Pańſkiego/ 1607.

Názacny Kleynot

y stározytny Herb Ich M. PP. Sieniáńskich.

Czym Phebus promienisty czym Apollo złoty?
Zwykli zdobić wƨe stany tym ćiebie twe cnoty:
Czego znákiem ten Mieśiąc ktory swą iáſnośćią
Mieyſcá ćiemne oświecá/ ták dom twoy dzielnośćią
Swieći/ wƨech cnot promieniem kto ſie przypátruie/
Co y gwiazdá posłuƨna záwƨe známionuie/
Ze ten dom ſwą ozdobą dość inƨych przechodźi/
Fámilia iednákie záwƨe ſyny rodźi.
Lecz iák ná gládkim niebie Mieśiąc wyƨƨey słońcá
Mieƨka/ ták twa ozdobá niechay trwa bez końcá.

Wielmożnemu Pánu Je° Mośći

PANV ADAMOWI IERONIMOWI SIENIAWSKIEMV Z SIENIAWY, PODCZASZEMV KORONNEMV,

Iáworowſkiemu, &c. Stáróśćie, Ná Sieniáwie, Międzybozu, Brzezániech, &ć. &ć. Dziedzicznemu Pánu.

Z kad początek gdźie śmiáłość moie Muzy bráły;
Stadći ku twey ozdobie ten podárek dáły?
Znáiac po twey ludzkośći że im twarz przyiemna,
Miałeś záwſze pokazáć weſpołek y ziemna.
Bo ácz máłą korzyśćią człowieká wielkiego
Obſyłáią, lecz z chęći nád co nic lepſzego.
Nioſąc dźiś w vpominku nowe żale ſwoie,
Y Polskiego narodu opłákáne boie.
Nioſąc ſmetną Cytárę z rożnych drzew czynioną:
Nioſąc skárgę Prádźiádow ná zgodę zniſczoną.
Iákażkolwiek w Koronie ſkodá tey żáłuią,
Toż w kożdym miłośniku Oyczyzny náyduią.
Ktore ty wdźięcznie przyimi záczym ná wſze ſtrony:
Słowić będźie twą ludzkość moy ięzyk ćwiczony,

Ná ziednánie łáski twey co ná predce było,
To twym vßom łáskáwym mile ſie ſtáwiło.
One ziemi pokażeß z ſwey piekney ludzkości
Pewienem pewien, y moy rym pełen życności.
Gdyż v ćiebie chęć ludzka nád skárby Krezowe
Wiecey záwße ważyłá, niżli Taguſowe
Złoto, z nieprzepłátnemi drogiemi kleynoty,
Dayżeć Boże ná ziemi przy ßczęśćiu wiek złoty.

NENIA
NA ZABIEGŁĄ ZGODĘ Z POLSKI VTRAPIONEY.

Zeszli Przodkowie,
Vpor y złość,
Zgodá,
Czás,
Grzech.

Przodkowie.

WDzięczna zgodo tyś známi czás długi mieszkáłá/
Przecześ nászych potomkow dźiśia odbieżáłá?
Łzy smutne á krwáwy płácz ná te tu niskośći (włośći.
Przywiodły nas z mieysc gornych wszey Słowieńskiey
Czemusz tłumisz postępki? y wszech cnot zasługi/
Nas iuż zeszłych Prádźiádow ktorzy przez czás długi
Cnotą świetną/ dźielnośćią/ sławy nábywáli/
Stąd synowie Polaki názwáni zostáli.

Zgodá.

ZEszłe osoby synow swych oycowie/
Niechay mi ktora z was dźiśia odpowie/
Jesli táka złość v was kiedy byłá
Gdym z wámi żyłá?

Wierzeście przyszli tu nie bez żałości/
Widząc doległość wszey ziemskiey niskości/
A synow swoich ktorzy tu zostáli/
Ci mie wygnáli.
Wygnał mie vpor/ cożem czynić miáła/
Bo mie złość Polská cierpieć tu niechćiáłá/
Vpor Zalci mi á coż V. nie ia/ grzech zwierzchność i
zgodá Z. Ku mey żáłości.

Grzech.

PRożno ná vpor ná zwierzchność składacie/
Gdyż zemna dosyć złego záżywacie/
Przodkowie przy was mie tu zostáwili/
Gdy stąd zchodźili.
Lecz żaden nie był nigdy prożen grzechu/
Winien też podczás á powiem bez śmiechu
Z czásem przezacne Páństwá vpadáia/
Rzadźić przestáia.
Możni Krolowie/ y inszi Mocarze/
Czás C. Lecz wiecey zá grzech Pan Bog ludźie karze.
Czásem Bog rzadźi/ y ták sobie tusze/
Zmienić sie musze.
Już moy wiek krotki iuż moy bieg vstánie/
Ná słowá Páńskie y też roskazánie/
Przybliża sie kres gdy w iedne godźine/
Z świátem záginę.

Przodkowie.

Złośny vporze przeklęta zazdrośći/
O nieposłuszna nie kárna młodośći/

Zasmy dla tego swobod wam nábyli/
Byście trácili.
A Wolność złota y zbior zostáwiony/
Praca á potem krwáwym zárobiony/
Boday wam sądem strászným Bog popłácił.
Ktory co strácił.

Vpor.

PRozno duchowie ná mie co wkłádacie/
Prozno mie záwsze winowáć w czym macie/
Nie dam do zguby nikomu przyczyny/
Winuycie Syny
Swe nieposłuszne/ y złe wychowánie/
Ktore przed Bogiem skárży záwsze ná nie/
Ja bym precz odszedł ále mie trzymáią/
Zá więzniá máią.

Przodkowie.

WIelkich cnot mężna Polsko ná co to pátrzemy?
Odpoczynku dla żalu mieć áni możemy?
Przerywa sen kośćiány płacz twoy vtrapiony/
A przechodzi áż do nas w ták dálekie strony.
A budzą nas krwáwe łzy zábránych w niewolą/
A choć ćiáłá nie mamy przećie sercá bolą.
Przyśpiesz złota miłośći ku Synom zginionym/
Day swą rádę o zgodo włośćiom vtrápionym/
Przyśpiesz o cnoto Polská coś známi mieszkáłá/
Byś ten narod cnotliwy k sobie kierowáłá.
Przyśpiesz boiáźni Boża co cnotę miłuiesz/
Bo ty drogę do wszego dobrego toruiesz.

Gdyż

Gdyż zá twoią pomocą kwitną wßytkie kráie/
Bo kedy ty nie mießkaß wßytkiego nieſtáie.

Zgodá.

Chcećieli pátrzyć ná Oyczyſtę zdrowie/
Znieśćie grzech z śiebie przeważni ſtanowie/
Dla ktorego mię od was Bog odáli
Ześćie nie sſtali
W ſpráwách cnotliwych/ y też w pobożnośći/
Ná co Bog pátrzy z niebieſkiey zwierzchnośći/
Bo gdźie o pomoc prośić go będźiećie/
Nie záginiećie.
Ja z wámi będę chętliwie mießkáłá/
Bym tylko iedno wdźięczność wáße znáłá/
Rżyć w pokoiu y w ſławie v świátá
Po wßytkie látá.

INSIGNIA BELLONY

DZIELNOSC.

MILOSC OYCZYZNY.

CO tá Laurea w ręku gniewliwá Bogini
Krwią ſkropiona/ á w drugiey co chorągiew czyni:
Czemuś ták rozdwoioná? rozumuć nie sſtáie/
Gdyż twoy Mars co dźielnieyßym vpominki dáie?
Dáie wieniec ná głowę zwyćięzcy nowemu/
Dáie chorągiew złotą ludu walecznemu.
Náczymeś dźiś zamysły ſwoie záſádźiłá?
Co ieſt żeś ſię ták bárzo w ſobie zámyśliłá?
Czemu ták vpominki ſrogie pokázuieß?
Ktoryß z nich? Narodowi Polſkiemu dáruieß?

Jesliżeś iest iuż nátym ábyś dáłá obá/
Już zniknełá polskiego narodu ozdobá.
Przecz nie płáčiß ták wielkiey niezliczoney ßkody/
Mogłáś pušćić te srogość ná obá narody?
W obu reku stráßliwe maß v siebie znáki/
Chorągiew krwią skropiona á wieniec też táki.
Ktoż sczesliwßy z tych dwoygá komu dáry swoie
Podáieß? mnie sie widžiß iednákie oboie.
Jedney stronie chorągiew/ á do drugiey strony
Niesieß smutną Laureą wieniec vkrwáwiony.
Coß to proße powiedz mi co wżdy známienuie?
Oboygá stron zda mi sie że niebo żáłuie.
Lau[illegible] iest zwyčiestwo znákiem vtrapionym/
A ch[illegible]rągiew ogromna vpadkiem zginionym.
Zły [illegible]rog woyne zewnetrzną dźiś nam nagotował/
K[illegible]żby táki ná świečie coby nie żáłował
Narodu ták sławnego? ktorym ná wße kráie/
W dźielnośči y też mestwie káżdy przodek dáie.
Z kożdą nácyą polská iest nie porownána/
O żáłosna dźiś polsko/ polsko opłákána?
Już dźiś imię Marsowe ná poły nisczeie?
Już y sławe zemdloną wiátr wßedy rozwieie?
Czemuß Boże woienny bez wßelkiey przyczyny
Wydał srogą ármate ná swe włásne syny?
Komu sie w obcych kráiách bedźieß przypátrował?
Kiedyś syny waleczne ná śmierć nágotował?
Kto Sármaty/ kto Turki w łykách bedźie wodźił/
Ktorym sie záwße Polak strachem kożdy rodźił?
Kto Moskwe niećwiczoną/ kto czuyne Tátáry?
Kto inßych nieprzyiaćioł ktorym niemáß miáry?
Ten rzeczeß/ co zwyčiezcą bedźie y zwierzchnośćią/
O iákieß to zwyčiestwo ktorego z żáłośćią

Kożda stroná serdecznym swym płáczem záżywa/
Owo pole krwia własna swoia sie okrywa.
Łzámi sie polewáia posłuszne źrzenice/
A ow we własnym domu práwe pogránice.
Jáki żal nierozmyślny y iáka vtrátá/
Ostra bronia syn oycá biie/á brát brátá.
Jáki żal kiedy woyská y naturze obie
Nieprzełomnym szykiem skocza iuż ku sobie?
Jednákowasz ármatá/ lud/ y serce męskie/
Jedno drugiemu srogie y iednáko ćiężkie.
Ktoż przypadkow żáłosnych báczny nie żáłuie?
Komusz zdrowie oyczyste mile nie smákuie?
Smákuie pokoy złoty/ y bráterska zgodá/
W ktorey sie od vporu sstáłá wielka szkodá.
Wierze niemász żadnego ktoby nie żáłował/
Ktoby szkody bliźniego kiedy nie litował.
A ono dla vporu lud nędzny niszczeie/
Z dostátkow swych złupiony/ nápoły száleie.
Zász to nie żal kiedy lud leie swoy płácz krwáwy/
Ná wystepna Swawola/ Łotrzerstwo/ łup/ y spráwy?
Jákie miedzy obcemi będa zás narody
Tryumfy nieprzyiaćioł z tey nászey przygody?
Jákie smętne lámenty smętne nárzekánie/
Kiedy brátá drugiego trzećiego niestánie?
Nie bez szkody z żalem swym ktorzy lud potráca/
Jesli ná swe nieszczęśćie vpad mężá płácza.
Więźienie podiać muszą będac swobodnemi/
Władza swoie vtráca władáiac drugiemi.
Lecz iesli to iuż koniec y skutek pokoiu/
Szturmem krwáwym ármate stoczywszy do boiu.
Stroná strone iuż zbiwszy iuż li pokoy będźie?
Nie/ rozruchow/ zamieszek dość powstánie wszędźie.

Sieczysta ßáblá krwie sie násyčiłá/
Już trupow siłá.
Już blißko siebie ßyk nieprzełomiony/
Nástępuie sie okrutney Bellony/
Już nákłádáia k sobie ostre groty/
O czásie złoty
Byś teraz widział tákowe srogośći?
Woyczystym domu á niemáß miłośći/
Jednośći niemáß skąd sie miłość rodzi/
Zgubá nádchodzi.
Już z Dział ogromnych ku sobie zmierzáią/
Z puılhakow biią iuż w się vderzáią
strémi groty/ y stráßna kopiią/
Drudzy nie żyią.
Już ná zwyczáyny piechotá łup godzi:
Już predki Kozak w bráterskiey krwi brodzi/
Biią po chrostách po polách w pogonią/
Lud ostrą bronią.
Już obrázone wozem wożą trupy/
Dzielą sie swemi mizernemi łupy/
A mnie od żalu smetnych słow niesstáie/
Serce sie kráie.
Płáczčie dźiś zemną roskoßne Dryády/
Boginie polne y smetne Náiády/
Już ßárłatną krwią kwiatki vbielone/
Wáßą skropione.

W Rokoß do spráwiedliwośći.

JAsności niestworzona co rzadziß żywioły
Okrag niebá/y Słońce maß w mocy Anioły.(ści
Wspomni dźiś ná wizerunk przedwieczney miło-
żámuy srogość spoiona przy spráwiedliwości.
Nie karz zá grzech choć słußnie litościa wzrußony
Nie posłußnych sług swoich y wßytkiey Korony.

Nobile vincendi genus est pacientia vincit
Qui patitur, si vis vincere, disce pati.

Szláchetnego rodzáiu ćierpliwość zwyćiestwem
Jest/zwyćieża kto ćierpliwy rozumem nie mestwem.
Przeto kto chce zwyćiezyć / vcz sie ćierpliwośći/
To iest mestwo náwietße / to skutek dźielnośći.

AVTOR.

Nie ná miáłkim rozumie ſádząc twoie zdánie/
Przyimi proßę łáſkáwie coć ſię dźiś doſtánie
Szláchetny Czytelniku/ po ktorym wdźięczności
Sámey tylko zá korzyść prágnę/ á miłości.
Więcey cnotá za czyn ſwoy áni potrzebuie/
Ktora ſobie ozdobę ſámáß záſługuie.
A ieſliby ć ſię do mnie co niepodobáło/
Twoiá winá ſámegoß/ gdyż to co ſię ſtáło/
Niedźiw że ſwoie piſmo leie rym lemiwo/
Bo cnoćie ſczeroſkrytey zayrzy dźiś co żywo.
Lecz to fortunny przykim zazdrość co náyduie/
Tám gdźie brákuie wßytkiego zazdrość nie pánuie.
Ale coż tymi czáſy co piſáć ważnego/
Tylko żale niezwykłe á nic poćießnego.
Iuż y pioro nieczuyne mieni ſłowá ſwoie/
Kśięgi miece ná ſtronę á ma ſię do zbroie.
Y Muzom wczas ſpokoyny dźiśia ohydzony/
Trapi ſię z námi weſpoł ich vmyſł zrániony.
Przeto proßę od wdźięcznych kto pełen ludzkośći/
Miey zá wdźięczne ten moy czyn/ nie wzgárdzay żyćno:
Rzekłbym przepuść mą winę naydźießliią w ſłowie/ (ſći/
Vważywßy to báczny/ nikt ſię nie ozowie.
Nie proßę od niewdźięcznych kto w ćieniu wiek trawił/
Prozney chwały ſwym piſmem by mię chytrze ſławił.
Bo ieśliß mię kto zdobi ſtanu niepodłego/
Mało dbam o przygánę człowieká lichego.

ECHO ZAŁOBNE.

KEdy twoiá ozdobá Polſko vtrapioná. Echo. Oná.
Kedy zgodá/ gdzie ſławá/ wieleć niedoſtáie. Táie.
Kedy ſczeście życzliwe co nas cießyć zwykło. Znikło
Lituycie wdzieczne Muzy dziś ludzkiey vtráty. Aty?
Oblewa ſie dziś łzámi ſławna Skláwonia. Ria.
Ginie miła ſwobodá ktora byłá w cále. Ale.
To wßytko prze niezgode tá tego przyczyna. Ina
Kto przyczyna roſterkow ſnać wolność ſkázoná? Oná.
Wnetrzna woyná vpadkiem groźi vtrapionym. Onym
Pogubiłá niezgodá wiele Páńſtw wzłey ſpráwie. Práwie
Tu ſie wádza á bráciey w Podolu nábito. Kto.
Dokázuia nád nimi Gette Sármátycy. Tycyt
Gdzie one złote látá prozne złey przygody? Gody?
Kedy ſcześni Hetmáni/ powiedz kto możeßli? Zeßli.
Predka vpadku drogá gdzie kto nie wſpomoże/ Może.
By wiedzieć iáko długo czás ſwoim obrotem? Otem
Káráć nas wßytkich bedzie nieżycznym kłopotem/ Potym.